

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie...



Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, uświadomiłem sobie, że emocjonalny ból i cierpienie są tylko ostrzeżeniem dla mnie, żebym nie żył wbrew własnej prawdzie.

Dziś wiem, że to się nazywa **AUTENTYCZNOŚCIĄ**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, zrozumiałem, jak żenujące jest dla innych, gdy narzucam im własne pragnienia, wiedząc, że ani nie nadszedł odpowiedni czas, ani tamta osoba nie jest na to gotowa, nawet jeśli byłem nią ja sam.

Dziś wiem, że to się nazywa **SZACUNKIEM DO SAMEGO SIEBIE**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, przestałem tęsknić za innym życiem i mogłem dostrzec, że wszystko wokół mnie stanowi zaproszenie do rozwoju. Dziś wiem, że to się nazywa **DOJRZAŁOŚCIĄ**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, zrozumiałem, że zawsze i we wszystkich okolicznościach jestem we właściwym momencie i we właściwym miejscu i że wszystko, co się dzieje, jest właściwe. Od tamtej pory mogłem być spokojny. Dziś wiem, że to się nazywa **WEWNĘTRZNĄ PEWNOŚCIĄ**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, przestałem ograbić się z wolnego czasu i przestałem tworzyć kolejne wielkie plany na przyszłość. Dziś robię tylko to, co sprawia mi radość i przyjemność, co kocham i co sprawia, że moje serce się uśmiecha. I robię to na swój sposób i we własnym tempie. Dziś wiem, że to się nazywa **RZETELNOŚCIĄ**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, uwolniłem się od tego wszystkiego, co nie było dla mnie zdrowe. od potraw, ludzi, przedmiotów, sytuacji i od wszystkiego, co wciąż odciągało mnie ode mnie samego. Na początku nazywałem to "zdrowym egoizmem" Ale dziś wiem, że to **MIŁOŚĆ DO SAMEGO SIEBIE**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie,
przestałem chcieć zawsze mieć rację.

Dzięki temu rzadziej się myliłem.

Dziś wiem, że to się nazywa **SKROMNOŚCIĄ**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie,
wzbraniałem się przed życiem w przeszłości

i troską o własną przyszłość.

Teraz żyję chwilą, w której dzieje się **WSZYSTKO**.

Żyję więc teraz każdym dniem i nazywam to **DOSKONAŁOŚCIĄ**.

Kiedy naprawdę zacząłem kochać samego siebie, uświadomiłem sobie,
że moje myślenie może uczynić ze mnie chorego nędznika.

Kiedy jednak zwróciłem się do sił mojego serca,

mój rozum zyskał ważnego współnika.

Ten związek nazywam dziś **MĄDROŚCIĄ SERCA**.

Nie musimy już się obawiać sporów,

konfliktów i problemów z samymi sobą i z innymi,

ponieważ nawet gwiazdy wpadają na siebie, tworząc nowe światy.

Dziś wiem, że **TO JEST WŁAŚNIE ŻYCIE!**

Charlie Chaplin

